Cena jednego egzemplarza **20 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 10 **Kraków, dnia 10 marca 1929.** **Rok XIX.**

LUD KATOLICKI

HASŁO NASZE — KATOLICKA POLSKA

Tygodnik ilustrowany — Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

Spadkobiercy Carów.

Nie będę wam tu mówił kochani Czytelnicy o tym lub owym „wielkim księciu" z rodziny Romanowych, który rości sobie pretensje do tronu rosyjskiego.

Palec Boży dotknął tych katów katolickiej Polski i dzisiaj z ciemiężców stali się oni ciemiężonymi

Łzy Unitów — krew katowanych za wiarę księży i wiernych ściągnęły na nich pomstę Bożą.

Polska wolna i potężna już zapomina powoli o męczeńskich latach niewoli i może zapomniałaby zupełnie, gdyby polityki carów nie wskrzeszali w polskim sejmie „polscy" posłowie z lewicy a przedewszystkiem chłopscy posłowie z Wyzwolenia.

Nie dość, że naśladując carską Rosję panowie ci, przedstawiciele bądź co bądź, wprawdzie chwilowo zaślepionych, ale zawsze szczerych katolików, popierają sekciarstwo w Polsce — subwencjonują różne „kościoły narodowe", ale w nienawiści swojej do Kościoła katolickiego w znanej Czytelnikom „Ludu Katolickiego" kompanji Związku Chłopskiego sięgają w poszukiwaniu **sposobu zgnębienia katolików** po wzory, jakie zostawił po sobie carat.

I oto na posiedzeniu sejmowem komisji oświatowej rozpatrywano wniosek Wyzwolenia w sprawie uregulowania opłat za świadczenia kościelne. Wniosek referował wyzwoleniec Langer, proponując przyjęcie ustawy wprowadzającej — bez porozumienia — taksy za śluby, pogrzeby, chrzciny itd. W imieniu Klubu BB zabrał głos poseł Piasecki, który w dłuższem przemówieniu wykazał co następuje: Z punktu widzenia prawnego wniosek Wyzwolenia nie wytrzymuje krytyki. Zredagowany jest demagogicznie i niepoważnie. Nie może on być przedmiotem obrad sejmu ani żadnego z jego organów **jako wyraźnie sprzeczny z konstytucją** która gwarantuje, że Kościół katolicki rządzi się własnemi prawami. Wniosek jest też sprzeczny z zawartym na podstawie konstytucji konkordatem. Regulowanie jura stolae należy do władzy kościelnej i przewidziane jest przez osobny artykuł kodeksu kanonicznego. Regulowanie opłat ustawą może mieć miejsce tylko za zgodą Kościoła. Już ustawa Józefińska z dnia 7 maja 1874 r. przewidywała, że zmiana obowiązujących przepisów o taksach stułowych należy do rządu po wysłuchaniu biskupów. Za czasów Królestwa Kongresowego ówczesna komisja rządząca też regulowała te sprawy po osiągnięciu opinii księży biskupów. **Jedynie rządy carskie wśród licznych ustaw prześladowczych dla Polski i Kościoła wydały rozporządzenie regulujące sprawę opłat stułowych wbrew władzom kościelnym.** Wniosek posła Langera jest niczem innem jak dosłownem odbiciem postanowień zawartych w carskim ukazie, którego autorem był zruszczony Tatar Czerkawski. Wznowienie w sejmie polskim prześladowczych ukazów carskich przeciw Kościołowi przez Klub mieniący się obrońcą demokracji jest skandalem i kompromitacją sejmu polskiego. Uregulowanie tej sprawy jest nie mniej zagadnieniem palącem i dojrzałem i ważnem przedewszystkiem dla Kościoła katolickiego, dlatego pożytecznem jest przystąpienie zgodnie z konkordatem do porozumienia się w tej sprawie między władzą kościelną i rządem. Z tego powodu poseł Piasecki zgłosił następującą rezolucję: Wniosek posłów Klubu Wyzwolenia w sprawie opłat za spełnianie obrządków religijnych odrzuca się jako sprzeczny z art. 114 konst. oraz 1 i 24 konkordatu oraz aneksu. Po tem przemówieniu dyr. departamentu wyznań hr. Fr. Potocki oświadczył się przeciw wnioskowi Wyzwolenia, jako sprzecznemu z literą prawa a w szczególności z konstytucją i konkordatem.

Posłowie z Wyzwolenia widocznie mszczą się na katolickim kościele w Polsce, na polskim

katolickim Duchowieństwie za to, że w czasie stuletniej niewoli cierpiało ono razem z ludem, zło z nim na katorgi na Sybir i podtrzymywało ducha w narodzie.

Wyzwolenie chciałoby wyzwolić lud polski z „przesądu" wiary z „przesądu" miłości Boga i Ojczyzny — umiędzynarodowić chłopa polskiego, zbolszewizować go — więc pieni się i wścieka, gdy przeszkadza mu w tem polskie Duchowieństwo kość z kości, krew z krwi naszej chłopskiej.

Chciałaby, ta dziwnym sposobem na katolickim gruncie naszych wsi wyrosła partja, znieść wszelką łączność Polski z Rzymem — zerwać tradycje katolickie i stworzyć Polskę bezwyznaniową.

I dzieje to się w chwili, gdy w oczach całego świata dokonywuje się nawrót wielkiej Italji do Boga i do zasad sprawiedliwości. Benito Mussolini — wielki polityk, któremu ani p. Putek, ani p. Langier ani inny Smoła nie dorośli do kostek, już nie jako katolik, ale jako mąż stanu zrozumiał jaką potęgą jest Papież — jaką siłą społeczną jest katolicyzm i nie zawahał się narazić Włochy na koszta odszkodowań, nie powstydził się uchylić czoła i uznać wyrządzonej Ojcu Świętemu krzywdy, byle tylko zyskać przyjaźń Watykanu.

Czyni to silny władca mocarstwowych Włoch a nasi demagogowie, radykali, różne miernoty, szczerbia zęby na Kościele — którego „Bramy piekielne nie zwyciężą" i jątrzą wieś naszą — bałamucąc lud polski.

Nie łudźmy się, że chodzi tu o sprawy materjalne Kościoła! Złym jest katolikiem, któremu wraz z duchowemi nie leżą na sercu i te materjalne potrzeby Kościoła, bo przecież żyjemy jeszcze w świecie materjalnym a każda, choćby taka Boska jak Kościół katolicki organizacja mu si się objawiać w materjalnych ludzkich formach.

Kłamie, kochani Czytelnicy, demagog z „Wyzwolenia" czy z „P. P. S.", który mówi Wam, że szanuje księdza w czasie Podniesienia przy ołtarzu, a tylko nienawidzi go jako gospodarza pilnującego np. zbioru żyta z plebańskich pól — kłamie, gdyż w rzeczywistości nie o parę tych morgów mu chodzi, nie o tych parę złotych za ślub, ale o tę Wiarę świętą — o moralność katolicką sianą w duszach ludzkich przez kapłana.

Wyzwoleniec taki wyplewiłby z Waszych dusz chętnie wpływ kościoła, bo nauka tegoż nie godzi się z zasadami jego partji. Wyzwolenie i radykali wiedzą, że do naszych chłopskich serc najłatwiej trafić przez chciwość, przez grosz, więc, by Kościół katolicki zgnębić grają na tej chciwości — a my chłopi im ulegamy i mówimy sobie: „co innego wiara, a co innego polityka" a tymczasem taki nasz wysłaniec np. p. Langier, albo p. Putek sięgają powoli i po wiarę — po niewzruszone prawa Boskie — chcą ślubów cywilnych chcą nauki bez Boga.

Nie Bracia Chłopi! tu w naszych oczach toczy się walka nie o grunta plebańskie, nie o „świadczenia", ale o Wiarę naszą o katolickość Polski.

Stawajmy więc Bracia gromadnie w tem naszem Stronnictwie Katolicko-Ludowem, jedynem naprawdę — szczerze katolickiem chłopskiem stronnictwie a wypełni się to na pierwszej stronie naszej kochanej gazety uwidocznione hasło: **„Katolicka Polska"!**

Niech w wolnej Polsce zamilkną wreszcie wrogowie naszej wiary, bo tu gazdami na własnych śmieciach jesteśmy my chłopi — katolicy i rządzimy się własnemi prawami a spadkobiercom praw carskich powiemy tak po rusku: Paszoł won!

M. SABATOWICZ.

Brak zboża siewnego w Bolszewji.

grozi znowu klęską głodu

Gazety bolszewickie donoszą, że sytuacja zbożowa mimo wszelkich wysiłków podejmowanych przez władze sowieckie w kierunku obsiania przez włościan możliwie wielkich terytorjów ziemi, przedstawia się opłakanie. Cała prasa zamieszcza alarmujące artykuły stwierdzające powagę sytuacji.

„Prawda" w artykule „Bijcie na alarm!" zaznacza, iż nawet przy maksymalnem natężeniu wszelkich sił w kierunku rozszerzenia terenów zasiewów perspektywy kampanji są jaknajbardziej mroczne. Ogromny aparat biurokratyczny daje w wyniku tylko mnóstwo cyrkularzy i okólników, które po większej części nie są realizowane.

Najgorszą stroną sytuacji jest brak zboża siewnego. Sama Ukraina dla wypełnienia zakreślonego planu winna by skonsumować o trzydzieści kilka tysięcy ton więcej niż dostarczono gospodarstwom na Ukrainie. W wytworzonej tam sytuacji część traktorów, które z takim wysiłkiem dostarczono na Ukrainę, stoi bezużytecznie.

W dniach najbliższych oczekiwane są zarządzenia wprowadzające we wszystkich większych miastach europejskich SSR. system kartkowy na chleb i mąkę. Ludność podzielona będzie na trzy kategorje, przyczem wyznaczone racje dla ludności uzależnione mają być od miasta w zależności od jego sytuacji zbożowej.

Według zapewnień prasy sowieckiej „sami robotnicy domagają się wprowadzenia systemu kartkowego".

BŁOGOSŁAWIENI KTÓRZY SŁUCHAJĄ

SŁOWO BOŻE

SŁOWA BOŻEGO I STRZEGĄ GO

Czwarta niedziela Postu.

Ciało bez pokarmu staje się nieprzydatnem mieszkaniem dla duszy. Ciało potrzebuje ciągle się odżywiać. Inaczej umiera. Ale i dusza potrzebuje pokarmu. Pokarmem duszy może być tylko prawda i miłość .Jeżeli jej brakuje prawdy a wdarł się do niej fałsz i kłamstwo, dusza czuje się osłabioną i przestaje żyć dla Boga. Wprawdzie żyje ona, ale nie dla Boga, tylko dla piekła, gdzie jest zlewisko wszelkiego fałszu i kłamstwa. — Jeżeli duszy brakuje miłości, czuje się ona nieszczęśliwą: zionie bezradną nienawiścią. Otóż natura duszy jest taka, że domaga się pokarmu nie ziemskiego, ale Bożego, bo prawda i miłość od Boga i w Bogu są. Takim pokarmem dla duszy jest prawda, zawarta w nauce Chrystusa Pana i Kościoła katolickiego, takim pokarmem są cnoty chrześcijańskie, takim pokarmem jest miłość Boga i bliźniego, modlitwa i sakramenty święte. Najistotniejszym zaś pokarmem duszy jest Najśw. Sakrament, czyli Bóg-Człowiek Jezus Chrystus, pod postaciami chleba i wina, przyjmowany w **Komunji św.** Pragnie Pan Jezus, byśmy się z Nim łączyli w Komunji św. Wszak wtedy zamieszkuje w sercu naszem sama Prawda i Miłość ucieleśniona w Osobie Jezusa Chrystusa. Jakżeż bogata i szczęśliwa jest dusza która jest złączona z Jezusem Chrystusem! Nie tylko zna prawdę, ale ją posiada w swej istocie; nie tylko pragnie miłości, ale miluje i jest zjednoczona z Bogiem — Miłością. Czyż nie jest prawdziwie syta i czyż jeszcze może pragnąć więcej? Komunja św. to prawdziwa uczta niebieska na ziemi, to przedsmak nieba i chwalebnego zmartwychwstania. Kto przyjmuje Komunję św. często i jak najczęściej, niech będzie pewny, że z ciałem i duszą będzie podźwignięty do chwały i jaśnieć będzie więcej niż słońce w Królestwie Bożem.

Cudne wprost skutki wywiera Komunja św. w duszy ludzkiej. Naprzód łączy nas najściślej z Chrystusem Panem, źródłem wszelakich łask i życia Bożego tak, iż możemy powiedzieć ze św. Pawłem: **„Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus".** Co za godność i wywyższenie! Co za spoufalenie się z Chrystusem! Być jedno z Nim — czyż to nie przekracza pojętności ludzkiej? Jego Ciało Najświętsze jest zjednoczone z ciałem naszem, Jego Krew Najśw. krąży w kościach naszych, Jego Bóstwo przenika słabą naturę naszą i daje jej jakby wszechmoc (jak to mamy przykład na Męczennikach świętych). Czyż nie jesteśmy wtedy mocni? Czyż nie zdołamy przecierpieć nawet najokropniejszych pokus, katuszy? Wtedy już nie sami cierpimy, ale z nami Chrystus! Wszak zwyciężył On cierpienie i śmierć samą i wstał chwalebnie z grobu, a potem wstąpił do nieba, by stamtąd przychodzić na nasze ołtarze i do dusz naszych. Czemuż się ociągamy z przyjmowaniem Pana Jezusa w Komunji św.? Nie bójmy się, On wystarczy dla wszystkich. **„Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, we mnie mieszka, a ja w nim".** Czy może być do pomyślenia większe zespolenie, większa miłość, większe zjednoczenie! On tak pragnie tego zjednoczenia z nami, bo powiada: **„Rozkoszą moją jest być z synami człowieczymi".** I niech także naszą jedyną rozkoszą będzie być z Panem Jezusem. Wtedy On nie powstydzi się nas, nie odrzuci, ale obejmie w ramiona i zaprowadzi na tron chwały, bo sam powiada: **W domu ojca mojego jest mieszkań wiele".**

Przychodząc do serca naszego w Komunji św. przynosi nam Pan Jezus bogate dary, jako najlepszy i najszczerszy Przyjaciel. A więc posiadaną przez nas łaskę uświęcającą On w nas utrzymuje, byśmy jej nie stracili przez grzech i nie przestali być umiłowanemi dziećmi Bożemi. A nie tylko łaskę utrzymuje, ale ją także pomnaża, czyli jeszcze więcej ozdabia duszę i nastraja ku pożądaniu rzeczy Bożych. Tem samem osłabia w nas złe skłonności tak, iż one nie są tak natarczywe. Nie ujadają one, jak głodne psy, ale w spokoju milczą, bo słodkość Zbawiciela je uśmierza i obłaskawia. Natomiast odzywa się w nas ochota do czynienia dobrze i siła po temu potężnieje. Gdy pies na łańcuchu, to i dzieci spokojnie i wesoło się bawią. — Pan Jezus nie znosi brudu grzechowego. Toteż gdy ten brud chociaby mały spostrzeże na duszy człowieka, to zmywa go i strzeże duszy przed grzechem śmiertelnym. I tak przygotowuje duszę do chwalebnego kiedyś zmartwychstania i do żywota wiecznego. — Któżby z nas był tak obojętnym wobec słodkiego Zbawiciela, żeby Go nie chciał jak najprędzej przyjął do duszy? Ach, przyjdź mój drogi Jezu, przyjdź. Ciebie pożąda dusza moja!

Czyś uiścił prenumeratę za pierwszy kwartał?



W SEJMIE I SENACIE.

W Sejmie podczas dyskusji nad projektem zmiany konstytucji wygłosił bardzo znamienne i ciekawe przemówienie posel Radziwiłł.

Na zarzut, że w „jedynce" znajdują się panowie, chłopi księża a nawet ludzie o poglądach lewicowych odpowiedział on tak:

Gdy w przyszłości ktoś przewertuje zżółkłe kartki naszego projektu i przeczyta nazwisko Sławka, to powie: był to **rewolucjonista, bojownik o wolność.** Kiedy przeczyta nazwisko Bojko, powie, był to jeden **z pierwszych przywódców ruchu ludowego.** Kiedy przeczyta nazwisko Makowskiego, Lechnickiego, powie: byli to **przedstawiciele polskiej inteligencji radykalnej.** A dalej przeczyta nazwisko **księdza katolickiego,** przedstawicieli **ruskiej mniejszości,** wreszcie może i **moje nazwisko** i powie: **była jednak siła, która zmusiła tych ludzi do położenia swego podpisu pod tym projektem,** a tą siłą było **wcielenie genjuszu narodu polskiego.** Dzisiaj w zestawieniu tych nazwisk tkwi tak wielka **siła moralna,** że panowie **nie pójdą za głosem pp. Dąbskiego i Thugutta,** którzy wołają o **odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu,** lecz wraz z nami głosować **bedzie za odesłaniem projektu do komisji.**

W Senacie natomiast na posiedzeniu komisji budżetowej na której miano omawiać budżet Ministerstwa Spraw Wojsk zjawil się osobiście marszałek Piłsudski.

Gdy marszałek Piłsudski wszedł na salę, marszałek Sentu p. Szymański powitał go temi słowy: **Pradziadowie nasi powstawali, kiedy na salę wchodził Tadeusz Kościuszko.** Członkowie tej Wysokiej Izby senackiej powitali marszalka powstaniem, czując, **że od tej chwili wszedł nietylko minister, lecz w tym mundurze ministerjalnym wszedł Józef Piłsudski. Bądź pozdrowiony dostojny pierwszy marszałku Polski w imieniu senatorów tu obecnych.**

Natychmiast zabrał głos marszałek Piłsudski i wygłosił obszerne przemówienie, trwające przeszło godzinę.

W mowie tej wyjaśnił On dlaczego żąda zatwierdzenia budżetu. Wojsko musi mieć fundusze nietylko na zbrojenie się ale też na walkę ze szpiegostwem — są to tzw. fndusze dyspozycyjne, tajne, które opozycje a zwłaszcza lewica skreśla. Marszałek mówił:

Nazywam Polskę rajem dla szpiegów. Nigdzie tak dokładnie nie opracowano pracy szpiegowskiej jak w Polsce. Ja z tem stale i ciągle muszę mieć do czynienia nie tylko dla zdrowia personalnego ale też dla obrony Państwa przed zarazą szpiegostwa. Dlaczego te dwa miljony skreślone z funduszu dyspozycyjnego, uważać muszę jako chęć ułatwienia szpiegostwa w Polsce.

Ostatnie zdanie marszalka nie potrzebuje wyjaśnień przecież każdy wie, że Wyzwolenie PPS. i Stronnictwo Chłopskie pracuje tylko na korzyść wrogów Polski. Ten fakt skreślenia potrzebnych Państwu funduszów to tylko jeden ze sposobów, których używa lewica, żeby Polskę uczynić łupem sąsiadów.

JESZCZE MIAŁ MAŁO!

Sekciarz Kowalski niepoprawnym recydywistą!

Przywódca heretyckiej sekty marjawitów, osławiony Kowalski skazany został przez stołeczny Sąd Apelacyjny na 600 zł. grzywny za swawolę, jakiej się dopuścił już po procesie płockim wobec byłej mariawitki Kazimierskiej.

Inny „biskup" tej sekty, Feldman, z tegoż samego powodu, skazany został równocześnie na 500 zł. Obie kary sąd wymierzył z zamianą na więzienne w razie niemożności zapłacenia.

„Głosowi Narodu" do wiadomości.

Za moje przemówienie, wygłoszone w Sejmie w dniu 6. II. b. r. w obronie Kościoła katolickiego spotkał mnie atak z 2 stron, najpierw ze strony socjalistów, którzy z nienawiści do Kościoła ustawicznie różnemi wykrzyknikami moje przemówienie przerywali a drugi atak z okazji tego samego przemówienia wymierzył przeciwko mnie w sposób złośliwy, perfidny poseł Puchałka w „Głosie narodu". organie tak zwanej chrześcijańskiej demokracji. Atak ten przypadł na czas mojej ciężkiej choroby, tem się tłumaczy zwloka w odprawie, należnej Posłowi Puchałce i „Głosowi Narodu".

Jako wstęp do tej odprawy, podaję do publicznej wiadomości sprostowanie, jakie wysłałem do „Głosu Narodu" — a umieszczenie którego, po dzisiejszy dzień, dziennik ten tchórzliwie odwleka.

1. Nie jest zgodne z prawdą, jakoby z mojego przemówienia wynikało, że widzę erę rozkwitu kościoła katolickiego w Polsce od chwili objęcia władzy przez marszałka Piłsudskiego.

2. Nie jest prawdą, jakobym łączył rozwój kościoła z życiem jednostki i jakobym uzależniał sprawy kościoła od dobrej, czy złej

woli jednostki, czy Rządu a więc jakobym stał na stanowisku cezaropapizmu.

3. Nie jest prawdą jakoby z mojego przemówienia należało wyciągnąć wniosek, że można być spokojnym o Kościół i religję — bo nad tem czuwa marszałek Piłsudski.

4. Nie jest prawdą jakobym nie widział niebezpieczeństwa, grożącego Kościołowi od strony lewicy i jakoby mój pogląd na zagadnienie, czy należy budzić czujność społeczeństwa katolickiego był inny aniżeli pogląd Episkopatu i organizacyj katolickich.

5. Nie jest prawdą, jakobym podniósł w mojem przemówieniu zarzut przeciwko Endecji, Chadecji i Piastowcom, że popierają lewicę w walce z kościołem.

6. Nieprawdą jest, co pisze p. Puchałka, że władze bloku BB. użyły sprytnie Księdza katolickiego do zaatakowania stronictw katolickich.

Natomiast

I. Prawdą jest, że w mojem przemówieniu stwierdziłem fakt, że cała lewica sejmowa zmobilizowała swoje siły, do walki bezwzględnej, nieubłaganej z kościołem katolickiem w Polsce, a stwierdzenie tego faktu wykazuje bezpodstawność zarzutów posła Puchałki pod 1, 2, 3 i 4.

II. Prawdą jest, że stwierdziłem, że ta sama lewica walczy z Marszałkiem Piłsudskim i jego Rządem nietylko z powodów politycznych ale i religijno-moralnych, faktem Nowiem jest, że walka lewicy z Marszałkiem Piłsudskim gotuje się od chwili, gdy Marszałek Piłsudski przestał być socjalistą i po zamachu majowym stanął na stanowisku czysto katolickiem stwierdzając, że do współpracy nad budową Rzeczypospolitej mają prawo przedstawiciele wszystkich warstw narodu od robotnika do arystokraty. Z tych faktów wyprowadziłem w mojem przemówieniu jedynie logicznie wniosek, że obowiązkiem wszystkich posłów reprezentujących obóz katolicki ze względu na dobro Kościoła i na dobro Państwa jest poprzeć Rząd Piłsudskiego, i pomódz mu do stanowczego pogromu bloku lewicy, tego zaprzysiężonego wroga kościoła.

Czy takie stanowisko może nazwać człowiek ze zdrowemi zmysłami cezaropapizmem?!

III. Prawda jest (że stwierdziłem, iż tylko $1/3$ część posłów katolickich w Sejmie docenia powagę i grozę sytuacji Państwa i Kościoła wytworzoną przez walkę lewicy zaś $2/3$ posłów katolickich nie chce widzieć niebezpieczeństwa, jakie grozi Kościołowi, ze strony lewicy, gdyż sekunduje tejże lewicy w walce z Rządem Marszałka Piłsudskiego.

IV. Prawdą jest, że nigdy i nigdzie nie zarzucałem posłom prawicy i centrum, jakoby walczyli wspólnie z lewicą przeciwko Kościołowi.

V. Prawdą jest, że żadne władze B.B. nie wywierały wpływu na moje przemówienie, gdyż wcale nie zawiadomiłem ich o meritum tegoż przemówienia.

VI. Prawdą jest, że Poseł Puchałka nie przytoczył ani jednego słowa z mojego przemówienia na poparcie swoich gołosłownych zatem zarzutów, przeciwko mnie wymierzonych, zwłaszcza zarzutu najcięższego, jaki można postawić Księdzu katolickiemu, że jest zwolennikiem i wyznawcą zasady cezaropapizmu.

Na zakończenie stwierdzam, że sąd o mojej prawowierności dla Kościoła należy wyłącznie i całkowicie do mojej przełożonej władzy kościelnej. Wobec faktu zarzucenia mi publicznie przez posł. Puchałkę stanowiska niezgodnego z prawowiernością kościelną odniosłem się do Kurji Metropolitalnej w Krakowie z prośbą, ażeby po porównaniu zarzutów posła Puchałki z mojem przemówieniem w Sejmie wydał orzeczenie autorytatywne o objektywnej wartości zarzutów posła Puchałki. Na podstawie urzędowego orzeczenia Kurji zażądam w imieniu prawdy i sprawiedliwości należnej mi satysfakcji od Posła Puchałki.

X. **Jan Madej.**

Jak t. zw. „narody dzikie" karzą swe dzieci?

Wedle ilości zapotrzebowania mydła osądza ją rozwój narodów, a ze sposobu karania dzieci wnioskuje się o wartości duchowej i moralnej rodziców, zwłaszcza u narodów pierwotnych. U wszystkich tych narodów stwierdzać można wielkie umiłowanie swych dzieci. — Miłość ta jest prawie wszędzie tak przesadną, że niema wprost mowy o poważniejszych karach ani też o wychowawczym wpływie. Skutek oczywiście jest ten, że zbyt pobłażliwi rodzice najmniejszej władzy nie posiadają wobec młodzieży. Okazuje się to w wychowaniu dzieci wobec rodziców, które w rażącem też przeciwieństwie stoi do wymagań naszego czwartego przykazania Boskiego.

U narodów australskich ojciec i matka na równi współubiegają się o ukazywaniu miłości dzieciom i nawet wobec grubszych przewinień zrzekają się całkiem kary. Za wszelkie bezeceństwa i szkody popełnione wobec cudzej własności, ze swawoli ojciec odpowiada, a winowajcę ledwie się strofuje ostrem słowem. Tak samo u Eskimosów w Grenlandji rzadko kiedy rodzice dzieciom wymierzają karę cielesną. Jeden jedyny sposób stosują tam tylko rodzice wobec dziecka krzyczącego, takiego krzykacza, nie umiejącego jeszcze chodzić o własnych siłach, sadzają same matki nagiego, jak na świat przyszedł, w śnieg, aż przestaje wrzeszczeć. Pewien podróżny, zwiedzający północne kraje, kilkakrotnie zauważył ten srogi sposób kary, w czasie

mrozu, dochodzącego do 30 stopni. — Dawniejsi mieszkańcy wysp Aleuckich koło Alaski też bardzo kochające serce okazują swym dzieciom, wprost wzruszająco się dla nich poświęcają, a obchodzą się z niemi z wyszukaną uprzejmością. Norweski podróżnik Nordenskjold podaje w swych opisach, że nigdy nie słyszał, aby ci uprzejmi rodzice choć raz jakie złe słowo wyrzekli do swych dzieci.

Wprost wzruszające przywiązanie okazują czerwonoskórcy północnej Ameryki w stosunku do swego potomstwa. Jedynie w razie ciężkiego przewinienia dzieciom wymierzają cielesną chłostę. Za lekkie niegrzeczności najwyżej wyrażają im łagodną naganę lub polewają je zimną wodą. Surowe bicie dzieci u wszystkich prawie szczepów indyjskich uważane bywa za barbarzyństwo, a gdzie jest w użyciu, stosuje je się jedynie wobec nisko u nich cenionych dziewcząt; niegrzeczności chłopców, nawet ich złośliwe wybryki świadczyć mogą wedle pojęcia owych szczepów, o wielkiej sile i przedsiębiorczości chłopców. Dzieci niektórych szczepów północnych karze się przy większych przewinieniach kłuciem szpilkami w nogi. W ogólności jednak czerni im się tylko twarz lub nakłada na nich kilka dni postu.

Również szczepy, zamieszkujące Afrykę, bardzo rzadko stosują karę cielesną i to tylko jako środek wychowawczy. Mieszkańcy okolic Senegambji nieraz biją swe nieposłuszne dzieci, a nawet dorastających synów i nie doznają — oporu. Pewien szczep murzyński nad brzegiem Zachodniej Afryki karze dzieci swe, opowiadając im przerażające bajki. Nieraz za karę nacierają oczy swych dzieci szczypiącym pieprzem lub wsadzają je do kosza, napełnionego czerwonemi mrówkami.



NIEMCY MSZCZĄ SIĘ ZA ULITZA.

Prasa niemiecka donosi, że przed kilku dniami **aresztowano w Prusach Wschodnich 8 obywateli niemieckich narodowości polskiej**, a wśród nich zatrzymany został Wirkus, organista Wróbel, rolnik Rudnik, Teofil Prądzyński i Franciszek Bauer. Prasa niemiecka informuje, że aresztowanie nastąpiło na skutek uprawiania przez nich **szpiegostwa (?!)** na rzecz Polski. Nie ulega jednak wątpliwości, że nastąpiło ono **zupełnie bezpodstawnie i ma być represją rządu pruskiego za aresztowanie b. posła Ulitza w Katowicach.**

OKRZYK „AVE VICTOR EMANUEL CAESAR!"
rozbrzmiewa już we Włoszech

Sekretarjat generalny Związków faszystowskich przystąpił do zbierania podpisów pod petycję do prezesa Rady ministrów, aby zwrócił się w imieniu wszystkich faszystów do króla Wiktora Emanuela z prośbą o przyjęcie tytułu cesarza imperjum italsko-rzymskiego. W całych Włoszech odbywają się w związku z tem manifestacje faszystowskie, przyczem faszyści wznoszą okrzyki: **„Ave Victor Emanuel Caesar"**.

SZARAŃCZA SPOWODOWAŁA GŁÓD W AFRYKAŃSKIEJ KOLONJI ANGIELSKIEJ.

We wschodnio-afrykańskiej kolonji angielskiej panuje wielka klęska głodu, która dotknęła około 230 tysięcy tubylców. Do klęski przyczyniła się w dużej mierze plaga szarańczy. Nie widziane dotychczas chmury szarańczy zniszczyły wszystkie plony, tak, że nawet dla tak mało wymagającej ludności murzyńskiej nie pozostało nic.

Celem ulżenia niedoli mieszkańców, wyasygnował rząd angielski większą sumę pieniędzy.

Odpowiedzi Red.

W. P. Anna Gałka, Toporzysko. Asekuracja jest przymusową.

Przew. ks. Podgórniak. Starać się trzeba w Min. Pracy i Opieki Społ. oraz w Min. Wyznań rel. i Ośw. publ. Posłowie nasi poprą chętnie.

Przew. ks. W. M. Za anonse redakcja nie odpowiada. Są one wydzierżawione na stałe.

WP. Osuchowski. Ogłoszenie takie kosztuje 5 złotych.

W. P. Lipiński. W takich wypadkach musi być dobrowolna obopólna zgoda. Zmusić możnaby było, gdyby chodziło o ususzenie wielkiej ilości gruntów.

W. P. A. Warchoł. Sposób budowania podamy w jednym z najbliższych numerów. Dziękujemy za serdeczne słowa uznania.

WP. Ant. Kordas. Grodkowice Zakład hod. Jedw. Milanówek p. Warszawa. Organizuje się: Tarnów, szkoła ogrodnicza.

WP. Tomasz Łoboda. Kleczany. Posłać datę urodzenia i P. K. U. przez które była wydana karta a umieścimy.

WP. Kazimierz Pyscioch — Zagórzany — i SS. Służebniczki — Małodycz — pieniądze otrzymaliśmy prenumerata zapłacona do końca roku 1929. Kalendarz posyłamy poraz drugi.

Z chłopskiej niedoli.

Czytamy w gazetach, że obecnie radzi się w Sejmie i Rządzie nad samorządem. Posłowie nie wiedzą, co wybrać dla nas. Kiedy się mówi więc powszechnie o samorządzie, to też i ja chcę wściubić swoje trzy grosze.

Wszyscy nam trąbią, że mamy **swoją Ojczyznę wolną i zjednoczoną,** a dziś myśli się w sferach sejmowych i rządowych, jakby tu podzielić na nowo to jedno ciało naszej matki-Ojczyzny. Ano! mówią: będą sejmiki wojewódzkie i powiatowe!. Brawo! krzyczą już niektórzy i czynią słodkie umizgi i ciche zabiegi, by się dostać na członka którego sejmiku, bo przecież prędzej doskrobałby się niejeden lepszego bytu i zaszczytu. Nie tylko posłowie ale i kandydaci do mandatów i urzędów spać nie mogą, ale myślą, jak też to będzie. Ja zaś znając nasze wady myślę poprostu, że tyle będzie „Polski" ile sejmików, bo przecież jeżeli jedną mamy Ojczyznę i jedną na zawsze mieć chcemy, **to jeden w niej Rząd być powinien i jeden Sejm,** a po 10-ciu latach **jedności, nie powinno** być żadnych odrębności sejmowo-sejmikowych, ani dzielnicowych, ani wojewódzkich, ani żadnych innych, bo poco dzielić to, co Bóg złączył. Niech nas nie nęci smutna tradycja sejmików przedrozbiorowych!

Co się stanie przy województwach, to się stanie i przy starostwach i będzie co drugi Polak posłem, inspektorem, dyrektorem, prezesem, skarbnikiem, sekretarzem, referentem itd. a my chłopi nędzni będziemy tylko wybierać i płacić. Taki nowy ustrój nie wyjdzie na dobre społeczeństwu polskiemu, a zwłaszcza nam nie zorganizowanym chłopom i w niczem naszej chłopskiej niedoli nie poprawi. Tak jak np. w szkołach polecono zorganizować „gminy" by już dzieci przyuczyć do świadczeń na różne nie celowe cele, tak przez nowy ustrój polityczny chcą nas nauczyć do zwiększonych świadczeń i danin na rzecz gminy, powiatu i województwa, czyli jak się to górnie zwie, na rzecz samorządu, bo nie mówię już państwa, którego potrzeby są koniecznością.

Poco nam sejmiki wojewódzkie i powiatowe? Poco Rady powiatowe jeszcze istnieją i istnieć mają? Jest to zabytek po zaborcach, który za onych czasów wraz z Sejmem galicyjskim i Wydziałem krajowym był jakimś samorządem. Ale poco to dziś, kiedy nasz Rząd polski jeden jest i jeden być powinien a my się w nim sami rządzimy, poco i komu jeszcze osobny samo-rząd? czy ten jeden, nasz, wspólny nie wystarcza? Zniesiono Sejm galic. i Wydział kraj. i nic się w Polsce nie wali, to też powinny zniknąć raz na zawsze Rady powiatowe, a historja i doświadczenie odradza nam wprowadzania sejmików, bo lepiej było, jest i będzie w Polsce, gdy będzie mniej posłów i radców, a więcej szeregowców. Pocóż tedy wojewoda lub starosta ma rządzić przy dwóch biurkach, kiedy tak w województwie jak i w sejmiku wojewódzkim rządzi i rządził będzie ten sam wojewoda i będzie tam początkiem i końcem uchwał i obrad tak, jak w starostwie, sejmiku powiat. lub w Radzie powiat. jest i będzie starosta. Czy po to, aby pobierać 12 razy pensję od rządu, a 12 z samorządu? czy też na to trzeba Rad, sejmików powiatowych i wojewódzkich, by koło nich zszeregować nowe chmary urzędników a nam przyłożyć ciężarów?

Regułą wtedy zdaje się będzie, że urzędnicy województwa będą spełniać uchwały sejmików wojewódzkich a urzędnicy starostw, powiatowych uchwał sejmikowych za drugą pensję czy dopłatę z samorządu, wynoszącą 75 pro cent pensji rządowej. Czy nas drodzy bracia chłopi tak nowo zbudować się mający samorząd nie zrujnuje i naszego rozwoju gospodarczego na zawsze nie zatamuje?

Nie chcemy nowego samorządu, ni żadnych **sejmików.** Chcemy mieć w ustroju gminy jednostkowe z pięciu, siedmiu lub dziewięciu radnymi wraz z wójtem, najprostszym **sposobem** wybranych, **starostwa i województwa ze ściśle**

oznaczonym zakresem działalności i Rząd centralny, z Sejmem, z wybitnych, uczciwych i do sprawowania poselstwa dostatecznie oświeconych posłów złożonym. Budynki samorządowe niech się staną własnością państwa i niech będą obrócone na należyte umieszczenie urzędów lub na szpitale i szkoły zawodowe.

Jeden rząd mamy i jeden mieć chcemy. Niech rządzi nami jak najdłużej p. Marszałek Piłsudski, a niech sobie dobierze najzdolniejszych i najuczciwszych patrjotów i niech wraz z nimi pod pełnym kątem patrzenia na dobro i całość interesów Ojczyzny i jak polski Mussolini zreformuje, poprawi i uzupełni naszą Konstytucję, ustrój wewnętrzny państwa rozumnie uporządkuje, za swego żywota niech oswobodzi Kościół katolicki w Polsce od „polskich“ i mniejszościowych nieprzyjaciół, a położy przez to granitowe fundamenta pod wieczystą trwałość, potęgę i dobrobyt Polski.

Naszych zaś posłów i senatorów prosimy o rzetelną pracę **dla całego społeczeństwa polskiego** i o współpracę w dobrych poczynaniach p. Marszałka Piłsudskiego.

L. Brona.

Wrogowie rodziny.

Ciężkie jest nasze życie na wsi, a cięższem jeszcze chcą go uczynić nasi fałszywi opiekunowie z Wyzwolenia i ze Stronnictwa chłopskiego.

Chociaż jestem z chłopskiego stanu i nauki wielkiej nie mam, to jednak aż dziw mnie nieraz bierze skąd się tyle głupoty i złości nazbiera w człowieku, że aż ją potem wylewa, niby śmierdzącą gnojówkę, na chłopskie mózgi przez artykuły i pisanie w „Sztandarach“, „Wyzwoleniach“, „Przyjacielach Ludu“ itp. szmatach.

Dopóki czepiają się w nich tego i owego księdza to myślę sobie: źle to jest — nie dobrze, bo przecież nikt nie jest bez grzechu, więc cóż dziwnego, że ten i ów ksiądz zbłądzi? Mądry człowiek na takie szkalowanie człowieka wzruszy tylko ramionami — nasi jednak „opiekunowie“ z Wyzwolenia i ze Stronnictwa Chłopskiego zaczynają czepiać się i wiary naszej, poczynają się rzucać nawet na Sakrament małżeństwa, to właśnie jest najgorsze zło.

Rodzina to wielka rzecz. Na wsiach u nas dużo jest złego, dużo niezgody, dużo wad, ale zostało jeszcze poszanowanie rodziny. Każdy wie, że zawiera ten święty związek małżeński na całe życie i choć nieraz czasem nie składa się jakoś dla majątku często zawarte małżeństwo, to jednak z czasem do siebie ludziska dopasuje i wychowują dzieci na chwałę Bożą i dla dobra Polski.

Aż tu nagle chcą nas uraczyć rozwodami — rozpustą.

Ludzka natura jest słaba i zawsze skłonniejszą do złego niż do dobrego, więc takie śluby cywilne zrobiły swoje. Pobiłby się chłop z babą i zarazby szedł do rozwodu, bo to można a rodzina szłaby na marne a z nią cały naród.

I w Rosji było tak samo. Jak zaczęli tę modę zaprowadzać, tak niezadługo doczekali się tego, że więcej tam w roku jest rozwodów niż ślubów, a jakże może się miłować cały naród, kiedy rodziny się rozlatują?

U nas prawo małżeńskie nie jest jeszcze takie jak być powinno.

W byłej dzielnicy niemieckiej i w Królestwie ustanawiali je nasi wrogowie i wrogowie wiary katolickiej; trzeba więc prawo to ujednostajnić, ale wzór trzeba brać najlepszy i dla tych mas chłopskich, dla tych 90 procentów ludu rolnego, który szanuje rodzinę i uważa ją za rzecz nietykalną i nierozwiązalną a nie dla tych panków, co z dobrego życia, z rozpusty już nie wiedzą co mają robić i zmienialiby sobie żony i mężów jak te rękawice.

Dla nas chłopów ważne i najlepsze jest prawo ustanowione przez Jezusa Chrystusa a nie jakieś bolszewickie i Putkowe wymysły dobre dla marjawitów a nie dla nas chłopów katolików.

Wydrukujcie Szanowna Redakcjo te moje słowa może nieskładne, ale szczere i katolickie.

Niech Bracia chłopi, którzy wierzą jeszcze w „Sztandar Chłopski", „Przyjaciela" i w „Wyzwolenie" jak w ewangielję ockną się i nawrócą ze złej drogi przedtem, nim zdołają różne Putki i Walerony przy pomocy chłopskiej głupoty przerobić Polskę na bolszewickie piekło.

Pozdrawiam Szan. Redakcję i wszystkich Braci Chłopów, czytających te słowa serdecznie. **Jakób Brzyg z Pogórza.**



Wczesne ziemniaki.

Aby mieć ziemniaki bardzo wczesne, układa się w styczniu lub w początkiem lutego pewną ilość sadzeniaków z odmian wcześnie dojrzewających np. amerykanów w kuchni lub innej ciepłej izbie przy oknach, na specjalnie w tym celu przygotowanych deskach, leżących lub zawieszonych w ten sposób, by światło słoneczne na nie padało. Ziemniaki układa się jeden koło drugiego, wystrzegając się kładzenia kłębów na kupę. Ułożone luźno i oświetlone słońcem kłęby wkrótce w ciepłej izbie wypuszczą kiełki. Kiełki te będą zielone i grube, nie takie jak w piwnicy, gdzie wskutek braku światła bywają blade, nikłe, cienkie, i pędzą w górę (w poszukiwaniu światła). — Takie pokiełkowane ziemniaki należy do czasu sadzenia pozostawić w spokoju. W marcu lub na początku kwietnia, gdy już gleba odmarznie i obeschnie w miejscu zacisznem, nie narażonem na ostre wiatry i przymrozki wysadzić należy ziemniaki, najlepiej w kratkę 20×22 cale. Aby je zabezpieczyć od mrozu oraz w celu lepszego ogrzania ziemi, należy pole przykryć słomianym nawozem. Przy sadzeniu uważać trzeba, by kiełki nie zostały połamane, a ziemniaki były sadzone kiełkami do góry. Po 10 — 15 dniach, zależnie od ciepła i pogody, ziemniaki zwykle wschodzą. O ile zachodzi jeszcze obawa o mogące nastąpić przymrozki, należy powłokę z obornika na powierzchni roli utrzymać, by pod okrywą nawozową dalej się rozwijały. A dopiero gdy minie obawa zamrożenia, należy powłokę z obornika na powierzchni roli utrzymać, by pod pokrywą nawozową dalej się rozwijały. A dopiero, gdy minie obawa zamrożenia, należy rośliny obsypać, okopać i pozostawić nawóz słomiany w bruzdach, by nadal służył jako ochrona przed zbytniem przesychaniem roli. Po okopaniu ziemniaków może się zdarzyć, szczególnie nocami, że nać ziemniaczana od przymrozków może ucierpieć, coby mogło wpłynąć na opóźnienie rozwoju rośliny, przeto spodziewając się przymrozku wieczorem należy plantacje przyprószyć z lekka ową pozostałą słomą, zgartując ją jednak po przejściu niebezpieczeństwa ostrożnie, by nie połamać łodyg. Gdy się ziemniaki rozrosną, należy je obsypać powtórnie.

W końcu maja przy sprzyjających warunkach, lub w początkach czerwca, ziemniaki pod krzakiem już o tyle wyrosną, że są zdatne do podbierania. W tym czasie cena młodych ziemniaków bywa na rynkach miejskich dość wysoka, płacą bowiem za kg. w detalu do 50 groszy i wyżej, przeto i zabiegi ku otrzymaniu ziemniaków w jak najwcześniejszej porze sowicie się opłaca. Dodać należy, że stanowisko dla ziemniaków sadzonych wyżej wskazanym sposobem powinno wypaść na ziemi czystej, nawiezionej na zimę obornikiem, albo na glebach żyznych, lub o starej sile nawozowej. Dodatek nawozów sztucznych w postaci 1½ cm. soli potasowej w stosunku morga 300-prętowego przed sadzeniem lub pierwszym okopaniem, wpłynąłby bardzo dodatnio na rozwój rośliny.

Po wykopaniu ziemniaków pole to nadaję się jeszcze pod flance buraki pastewne, mieszanki roślin strączkowych, fasolę itp.

Po zebraniu mieszanek i po nawiezieniu pola nawozami pomocniczemi możemy jeszcze zasiać ozimine, która w sprzyjających warunkach nieźle wyrosnąć zdąży.

Małżeństwo i rozwód w Rosji sowieckiej.

Przypuścić należy, że wszyscy ludzie, którzy w Rosji sowieckiej żenią się i rozwodzą, są również ożywiani takiemi uczuciami, jak miłość nienawiść, radość lub ból, podobnie, jak się to ma u ludzi innych krajów. A jednak studjując tamtejsze życie nie można niczego spostrzec, coby wskazywało na owe uczucia.

Uzyskanie pozwolenia na trzymanie psa, lub naprowadzenie samochodu, **jest w innych krajach znacznie trudniejsze i bardziej skomplikowane, niż małżeństwo lub rozwód w Rosji sowieckiej.** Wystarczy stanąć w ogonku, nie zadając sobie nawet fatygi zdjęcia kapelusza i czeka się aż urzędnik zawoła: **„Najbliższy niech wejdzie".** Potem odpowiada się na kilka zadanych pytań, podpisuje jakiś dokument i można iść spokojnie do domu, mając nowego towarzysza życia albo też dawną kawalerską wolność. — Pominąwszy czas spędzony w poczekalni, **małżeństwo i rozwód w Sowietach jest kwestją kilku minut.**

Jedno z ośmiu biur, które w Moskwie zajmuje się rejestrowaniem małżeństw, rozwodów, urodzin i śmierci, znajduje się przy ulicy Leonczewskiego Biuro takie składa się z 3-ch ponurych, szarych pokoi w jednym rzędzie, w których znajduje się tylko zwyczajny, heblowany stół i jeden

lub dwóch urzędników. Każdy kto siedzi w pierwszym pokoju, przeznaczonym dla spraw rozwodowych może zaglądać do drugiego, gdzie się rejestruje wypadki urodzin lub śmierci, a stamtąd do trzeciego, w którym ludzie wstępują w związki małżeńskie.

Każda nowo poślubiona para musi przejść obok grubej księgi, zawierającej statystykę urodzin, obok takiej samej przeznaczonej dla wypadków śmierci i trzeciej wreszcie, zapisującej rozwody. Po większej części są nowożeńcy tak bardzo sobą zajęci, że nie zwracają uwagi na to „memento". Czasem jednak można zauważyć smutny lub cyniczny uśmiech na twarzy ludzi siedzących w pokoju rozwodowym a przyglądającym się szczęśliwej parze, która właśnie połączyła się — co prawda na krótko.

Przy zawarciu małżeństwa wymaga prawo rosyskiej obecności obydwu stron, **rozwód może otrzymać każda poszczególna strona i to nietylko pod nieobecność drugiej ale nawet bez jej wiadomości.** Każdemu mężowi lub małżonce może się wydarzyć, że pewnego dnia otrzyma kartkę pocztową z urzędową pieczęcią, która go powiadomi, iż został poprzedniego dnia rozwiedziony.

Tylko w tych wypadkach gdy z małżeństw urodziły się dzieci, muszą obie strony zjawić się w biurze rozwodowym i porozumieć się co do tego, **kto będzie dzieci wychowywał** lub na ich wychowanie łożył. O ile nie mogą się pogodzić, wówczas idzie sprawa przed sąd. Kobieta rozwiedziona może zatrzymać nazwisko męża, o ile ten się na to zgadza. **O powody rozwodu nie zapytuje nikt ani słówkiem — uchodzą one, jako zupełnie prywatna sprawa.**

Przy zawieraniu małżeństw zapytuje się tak mężczyznę, jak i kobietę, czy są poinformowani o wzajemnem stanie zdrowia. Ostrzega się ich, ażeby nie ukrywali przed sobą ewentualnych chorób wenerycznych, gdyż grozi im za to kara więzienia. **Narzeczona ma wolny wybór zatrzymania nadal swego nazwiska, lub przyjęcia mężowskiego.**

Nikt nie uważa tego za zbrodnię, jeżeli się ktoś rozwodzi w kilka dni po zawarciu małżeństwa. Zdarzały się nawet wypadki, iż **małżeństwo w Rosji sowieckiej trwało zaledwie parę godzin.** Jednakże ludzie, którym się tak spieszy do rozwodu, pozostają pod obserwacją policji, gdyż bardzo często się okazało, że **zawierali oni małżeństwa tylko w tym celu, ażeby daną kobietę ograbić ze wszystkiego co posiadała.** Prawo sowieckie nie uznaje różnicy pomiędzy ślubnemi a nieślubnemi dziećmi i wszyscy rodzice są obowiązani łożyć na ich utrzymanie.

W biurach zawiera się **przeciętnie 25 małżeństw dziennie i udziela 20 rozwodów.** W całej Moskwie jest mniej więcej ten sam stosunek 5:4. W okresie od 1 stycznia do 1 października 1928 r. zawarto w stolicy Sowietów 20.423 małżeństw i udzielono 16.374 rozwodów. Jak z tego wynika w Moskwie wypada **na każde 5 małżeństwo — 4 rozwody — podobnie jest we wszystkich innych wielkich miastach Sowietów.** Tylko na wsi jest życie nieco normalniejsze i rozwody nie szerzą się w tak zatrważający sposób.

Oto są wzory, którymi chcieliby nas uraczyć nasi lewicowcy i chłopscy radykali.

Radosna wieść.

Ojciec święty, który w czasie swego pobytu w Polsce jeszcze jako nuncjusz papieski dał powód wielkiej dla naszej Ojczyzny miłości ma, jak podają gazety, odwiedziwszy Lourdes Assyż i Monte Casino odbyć pierwszą dłuższą podróż do Polski, by u stóp Matki Boskiej Częstochowskiej podziękować za Jej opiekę nad sobą i Polską.

Lud polski, zawsze wierny, nawet w najcięższej chwilach niedoli, stolicy Apostolskiej powita zastępcę Chrystusa na ziemi z radością oraz z należną Mu czcią i miłością.

„Znaczne" obniżenie opłat notarjalnych

— wielka ulga dla ludności wiejskiej

Niejednokrotnie poruszaliśmy w naszem piśmie sprawę opłat notarjalnych, piętnując niesłychane zdzierstwa rejentów. Miło nam jest więc podzielić się z czytelnikami radosną nowiną, że rząd postanowił położyć kres panoszącej się dotychczas bezkarnie lichwie notarjalnej.

Na ostatnim posiedzeniu rady ministrów uchwalony projekt ustawy o opłatach notarjalnych przewiduje, że za sporządzenie aktów sprzedaży, zmiany nieruchomości, lasu na wyrąb, przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, układu pojednawczego, dzierżawy, darowizny oraz zawiązania spółki pobierana będzie opłata:

Przy sumie aktu do 3 tyś. zł. — 1,5 proc., a najmniej 30 zł.; przy sumie 3 — 10 tys. zł. — za pierwsze 3 tys. zł. 45 zł., a reszty 1 proc.; przy sumie 10 — 40 tys. zł.: za pierwsze 10 tys. — 115 zł., a od reszty — 0,75 proc.; przy sumie 40 — 100 tys. zł.: za pierwsze 40 tys. — 340 zł., a od reszty 0,4 proc.; przy sumie 100 — 300 tys. zł.: za pierwsze 100 tys. — 580 zł., a od reszty — 0,2 proc.; przy sumie 300 — 600 tys. zł.: za pierwsze 300 tys zł. — 980 zł., a reszty — 0.15 proc. Od sumy ponad 600 tys. — 1430 zł., a reszty 0,1 proc.

Za wszelkie inne akta jak naprzykład: uznanie dzieci, odwołanie testamentu itp. obowiązuje

stała opłata: za poświadczenie zgodności odpisu z oryginałem — 1 zł. od strony, za poświadczenie wyciągu z ksiąg handlowych — po 10 gr. od każdej pozycji za poświadczenie podpisu na pełnomocnictwie — 4 zł. Najwyższa opłata tej kategorji wynosi 100 zł. i pobierana będzie za spisanie protokułu walnego zgromadzenia spółek akcyjnych, spółek z ogr. odp. i t. p.

Według postanowienia ustawy notarjusz, ani żadna osoba zatrudniona w jego kancelarji nie może żądać kwot ponad taksę, przyczem na każdym akcie powinna być wymieniona wysokość pobranych opłat, z powołaniem się do odnośnego przepisu taksy. Sama taksa notarjalna ma być wywieszona w kancelarji rejenta na miejscu widocznem i dostępnem.

Projekt ustawy będzie niebawem wniesiony do Sejmu.



Wojnicz

Dnia 17 lutego odbyło się tu poufne zebranie piastowców, na które przybyła znaczna liczba tych samych, oklepanych i wyświechtanych wyjadaczów, tych znarowionych szwagrów i kumotrów, co to dawniej dobre robili interesy, kiedy rządził kmotr Wincenty.

Poseł Jan Paweł, Ubrzeż — Brodacki, jak zwykle ujeżdżał w swem demagogicznem przemówieniu na wszystkich. Dostali jakby cepem posłowie z innych stronnictw tego okręgu, dostali „panowie" i księża. Pan Jan Paweł przepowiadał koniec świata, a jeszcze wcześniej koniec obecnego Sejmu i rozwijał przed chłopami miłe widoki (zalatujące wonią z okresu nieszczęsnej rabacji), że będą musieli wyjść z widłami i cepami na obronę wolności.

Wiadomo powszechnie od dawna, co ten człowiek opowiada ludziom, aż wstyd, że to niby inteligent, sędzia poseł, skoligacony z hrabiami, spokrewniony z duchowieństwem.

Chłop, obywatel wolnej polski, chce słyszeć rzeczy podnoszące go, uszlachetniające, a nie wciąż o widłach i cepach, choć temi nie gardzi jako narzędziami pracy. Zbrodnią jednak jest robić z narzędzi pracy narzędzia zbrodni. Pan Ubrzeż może się spodziewać, że pierwsze widły mogą utkwić w jego szanownym, obszernym żywocie. Na szczęście proroctwa PP. Brodackich i Witosów się nie sprawdzają. Nie judzić, nie podburzać, panie sędzio. Judziciele i podburzacze powinni na równi z podpalaczami i Komunistami siedzieć pod kluczem. O robocie p. Pawła napiszemy później więcej.

Popierajmy polską firmę.

Kraków Wiślisko 12.

Wyszedłem z warsztatów podniesiony na duchu. Dzięki uprzejmości kierownika p. Stanisława Słowika obejrzałem wszystko. Siedem działów posiada wytwórnia aut, karozerji i powozów p. **Jana Orlickiego**, istniejąca od lat dziesięciu. Dzielny ten człowiek, wysłużony żołnierz polski, wykształcony za granicą, wziął się do dzieła i dziś może się poszczycić pięknemi rezultatami Zatrudnia bowiem przeszło 100 ludzi, którym dobrze płaci, czyli wliczając rodziny, daje utrzymanie około 500 osobom.

Miesięczna produkcja wynosi obecnie ponad 15 sztuk, wzrasta z miesiąca na miesiąc. Ma dostawy prywatne i rządowe. Poczta zamawia u niego stale. Również z wojew. Krakowskiem autobusy są z nielicznemi wyjątkami produktem fabryki Orlickiego.

Nie wystarczy krzyczeć: Swój do swego po swoje, ale trzeba mieć energję i olej w głowie, by założyć własny warsztat pracy i rozwijając go ku zadowoleniu wszystkich, a inni mają obwiązek popierać wytwórczość krajową i to rodzinną polską.

J. T.



KALENDARZ TYGODNIOWY

MARZEC.

10 Niedziela: Środopustna
11 Poniedziałek: Konstantyna
12 Wtorek: Grzegorza Wielk.
13 Środa: Rozyny
14 Czwartek: Matyldy
15 Piątek: Longina
16 Sobota: Lubina

WALKA O CERKIEW. W lipcu 1928 r. przeszła na unję cała niemal parafja prawosławna w Naws'u pow. łuckiego. Unici sprowadzili swego księdza, który odprawiał nabożeństwo w cerkwi. Powyższą sprawę wykorzystali dla swych celów prowodyrzy polityczni, którzy kilkanaście razy uciekali się do gwałtów, chcąc z powrotem odebrać Unitom cerkiew.

Ostatecznie przed kilku miesiącami władze zamknęły cerkiew i opieczętowały ją aż do czasu roztrzygnięcia sprawy na drodze prawnej.

Przed trzema dniami grupa prawosławnych ze swym duchownym Łubokim zerwała z cerkwi pieczęcie i zajęła ją, poczem wybrani zamknęli się w niej.

Od trzech dni grupa prawosławnych przebywa w cerkwi i niechce jej opuścić, chyba, że grupa ta otrzyma pisemne zatwierdzenie, że cerkiew zostanie im zwrócona. Do wsi przybył silny oddział policji.



Powsinoga odwołuje!

Cofam kochane czytelniki syćko com napaplał w zeszłą niedzielę. Człek to ani nie wie jak coś powie w złą godzinę. Pfuj, pfuj, na psa urok! Na kota pomyślenie!

Nie zdradzę już mojego powsinogowskiego stanu nigdy w życiu, bobym zato ciężko odpokutował.

Do opamintania przywiodła mnie wiadomość że rząd chce budować nowe chałupy dla takich jako na ten przykład ja, co nie mają dachu nad głową i bez to tym co mają jaki taki dach, choćby dziurawy a nie swój każe płacić eszcze raz telo kielo dosiela płacili:

Już urzędniki i insze zorganizowane dziady przysłali do mnie petecyjom, cobym ich przyjął do swojej kompaniji, jako że ich teraz nie stać na własną izbę.

Tobym se zrobił — myślę se teraz — kiebym tak porzucił swój stan i chciał kany niebądź zamieszkać!

Teraz to założę związek „Powsinogów bezdomnych" i może jeszcze ostanę ministrem „Opieki społecznej" i syćkie podatki przeznaczę na poszkodowanych przez podatki.

W tej nowej Polsce to tak jak Hameryce, ani nie wiesz jak ci się szczęście obyrtnie — jesteś na ten przykład psiarczykiem a tu odrazu Hodur abo Kowalski wyświęca cię na „biskupa", abo jesteś wójtem kany niebądź koło Tarnowa a tu robią cię premjerem. Jak w bajce — z pastucha król!

Nie pójdę więc na słubę, ani chałupy nie będę wynajmować, bo mieszkanie pod płotem mam za darmo. Chyba, że zabraknie, dla takich jak ja, płotów w Polsce. Abo wtenczas to już może i będę tym ministrem.

Wzdycham se więc jak człowiek, którego ominęło wielkie nieszczęście, bo przecież być obywatelem z dachem nad głową to teraz w Polsce nieszczęście wielkie, czysta rozpacz.

Czytelnik „Przyjaciela Ludu"



Stryk: O rety Wojtek! Co ja widzę! Gazetę czytasz Przecie syćka wiedzą żeś sietniak i niepiśmienny.

Wojtek: Baztom se stryku kupił „Przyjaciela Ludu", bo to fajna gazetka dla niepiśmiennych a papier galanty i miętki haj!

Nieomylny znak.

Małego Stasia, którego ojciec jest zupełnie zawojowany przez małżonkę, pytają, czy nauczyciel jest żonaty. Po krótkim namyśle odpowiada: „Nie, on nie jest żonaty! Przez cały dzień jest wesoły".

Miłosierdzie.

— Mamusiu, daj mi proszę 2 zł. 50 gr. chcę je dać biednej kobiecie, którą widziałem przed chwilą...

— A gdzież ona jest?

— Siedzi tam i spszedaje jabłka.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł. Kwart. 2·50 zł** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor. Czechosłowacji 40 k. cz.

Redaktor odpowiedzialny Michał Sabatowicz.

Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. tel. 3012
CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. 200 zł. — pół str. 100 zł. ćwierć str. 50 zł. str. ósemka 25 W tekście 2 razy drożej, drobne 10 gr. za słowo, najmniej 3 zł.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400,800

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki"

Drukarnia L. Gronusia i Ski, Kraków, ul. Stolarska L. 6. — Telefon 1018.